

Suwerenność żywnościowa

Kryzys żywnościowy jest bez wątpienia najbardziej dramatycznym przejawem globalnego załamania gospodarczego. W tej dziedzinie strat nie mierzy się górami straconych dolarów, ale dziesiątkami milionów ludzkich istnień zagrożonych śmiercią głodową i milionami tych, którzy chcąc uciec przed głodem podejmują emigrację do lepszego, choć nieprzyjaznego im świata. Klęska głodu pogłębia się choć obecny poziom produk-

cji żywności wystarczyłoby na wyкарmienie populacji trzykrotnie liczniejszej niż ta, która obecnie zamieszkuje naszą planetę. Oznacza to, że winą za sytuację należy obarczyć nieefektywny system dystrybucji żywności oparty na całkowitym urynkowaniu jej produkcji i handlu. Liberalizacja pozwoliła koncernom opanować rynki rolne, narzuciła biednym globalne ceny, a na gruntach rolnych produkować biopaliwa.

Czy nie obietnice

JEAN-LOUIS VIELAJUS*

Czy wiecie jak Haitanka oszukuje głód? Je grudki ziemi. Codziennie wiesniaczki z Burkiny to gotowane w wodzie liście szczawiu z dodatkiem odrobiny maki. Jej ciągły lek to „aby tylko dzieci miały co zjeść”.

Obecnie na świecie jest miliard ludzi podobnych do tych dwóch kobiet. Muszą oni codziennie walczyć z głodem. Miliard czyli tyle co ludność Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej razem wzięta. Kraje, które podczas krachu finansowego błyskawicznie zorganizowały i wpompowały w systemy finansowe wiele miliardów dolarów. Jeśli nawet notujemy obecnie wzrost liczby osób niedożywionych w krajach rozwiniętych, miliard głodujących pochodzi w znacznej mierze z krajów najbiedniejszych. Dzisiaj jest ich sto milionów więcej niż w 2008 r. Przypomnijmy, że w roku

2000 społeczność międzynarodowa zobowiązała się zmniejszyć o połowę proporcję głodujących w stosunku do liczby ludności świata do 2015 r.

Czy warto wspominać o tym, że cel ten nie zostanie osiągnięty? Nie znaczy to jednak, że trwałe ograniczenie głodu nie jest możliwe. Aby tego dokonać trzeba spełnić trzy warunki. Po pierwsze musimy porzucić myśl, że kraje o rozwiniętym rolnictwie powinny wyżywić świat. Kraje te, w tym także Francja, powinny zająć się przede wszystkim promocją rolnictwa, które dostarczałoby zdrowe produkty żywnościowe w ilościach wystarczających dla obywateli i którego rentowność nie byłaby uzależniona od sprzedaży nadwyżki produktów na rynku światowym.

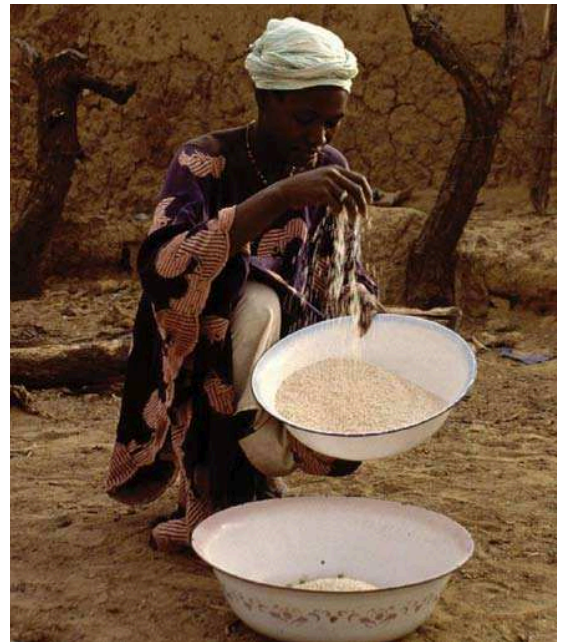
Następnie należy zrozumieć, że kraje najsłabsze mogą – one także – rozwijać u siebie rolnictwo zdolne do wyкарmienia swoich mieszkańców. W tym kontekście kontynent afrykański posiada największą rezerwę ziemi uprawnej na świecie i możliwa jest tam – jeśli dostarczymy odpowiednie środki – produkcja znacznej ilości pożywienia. Do-

wodem na to jest obecna rywalizacja krajów rozwiniętych i krajów arabskich o dzierżawę ogromnych powierzchni ziemi afrykańskiej w celu zapewnienia sobie bezpieczeństwa żywnościowego!

Ponadto należy zmobilizować pomoc międzynarodową w celu przyciągnięcia inwestycji niezbędnych dla zrównoważonego rozwoju rolnictwa, które byłoby zdolne wyżywić ludność krajów najsłabszych. Jeśli budżety narodowe tych krajów nie wystarczą, realizacja tego niezbędnego dla jakiegokolwiek postępu celu winna stać priorytetem społeczności międzynarodowej.

Połączenie tych trzech warunków zapewni trwałe rozwiązanie żywnościowego dramatu. W imię zasady suwerenności żywnościowej od 50 lat udaje nam się, raz lepiej raz gorzej, zapewnić we Francji bezpieczeństwo żywnościowe dla znacznej większości naszych obywateli. W imię solidarności międzynarodowej działajmy na rzecz stworzenia takiej samej suwerenności w krajach uboższych.

tlum. Janusz Kruszelnicki



Ciężkie czasy dla półkuli południowej

LAURENCE ESTIVAL

Czas kryzysu winduje pod niebo statystyki dotyczące osób niedożywionych. W tej sytuacji podstawowym zadaniem stało się zwiększenie pomocy dla krajów Południa – a tymczasem kraje półkuli północnej mają problemy z dotrzymaniem obietnic, które złożyły do tej pory. W dniach 8-10 lipca tego roku we włoskim mieście L'Aquila odbyło się spotkanie państw członkowskich grupy G8 z przedstawicielami państw wschodzących oraz kilku krajów rozwijających się. Po spotkaniu podpisano „Deklarację dotyczącą bezpieczeństwa żywnościowego na świecie”. W ciągu najbliższych trzech lat zostanie uruchomionych 20 miliardów dolarów w odpowiedzi na kryzys żywnościowy, który dotknął szeregu państw Południa. To nowe „światowe partnerstwo” powinno pomóc przełożyć obecnie na język konkretnych przy okazji Światowego Szczytu Żywnościowego, zaplanowanego na 16-18 listopada br. w Rzymie. Rok po zamieszkach wywołanych głodem po gwałtownym wzroście kursów surowców na światowym rynku (między końcem 2007 r. a kwietniem 2008 r.) wspólnota międzynarodowa znów stara się stanąć na wysokości zadania. Tymczasem w terenie sytuacja nie przestaje się pogarszać.

Zniżka cen surowców po szesnastomiesięcznym urzędzu (wciąż pozostają one jednak o 24% wyższe niż w 2006 r.), a także kryzys świa-

towy zepchnęły kryzys żywnościowy na dalszy plan – dziś jednak problem ten powraca, i to w galopującym tempie. Organizacja Narodów Zjednoczonych ds. Wyżywienia i Rolnictwa (FAO) 19 czerwca br. opublikowała zatrważające liczby: w 2009 r. przekroczony zostanie próg miliarda osób głodujących na świecie – oznacza to wzrost o 100 milionów względem 2008 r. Liczba dotkniętych głodem mieszkańców wzrosła o 10,5% w Azji, o 11,8% w Afryce (gdzie i tak niedożywiona jest niemal co trzecia osoba, 32%) i o 12,8% na Karaibach.

Według przygotowanego przez agencję ONZ raportu o sytuacji żywnościowej na świecie (koniec lipca br.) 30 państw znajduje się w stanie alarmującym – od Kenii po Zimbabwe i Somalię. Budżet Światowego Programu Żywnościowego (WFP) nie jest w stanie odpowiedzieć na składane prośby. „Mamy już połowę roku, a tymczasem udało nam się zgromadzić tylko jedną czwartą potrzebnych kwot” – niepokoi się Tatiana Kummer, rzeczniczka WFP we Francji. W rezultacie w czerwcu tego roku organizacja zmuszona została zmniejszyć dziennie przydziały zboża na osobę – z 420 g do 320 g – przyznane ludności Rwandy. Z kolei w Ugandzie przerwano dostawy dla 600 tys. osób.

Pierwsze ofiary: drobni chłopcy

Liczy opublikowane przez FAO są tym bardziej niepokojące, że odzwierciedla-

ją pogłębianie się istniejących od jakiegoś czasu tendencji. Od 2000 r. poziom niedożywienia w krajach nierozwiniętych stale wzrasta. Dzienna konsumpcja żywności liczona w kaloriach na jednego mieszkańca spadła z 2 390 kcal w 2004 r. do 2 215 kcal w 2006 r., a w latach 2007-2008 najprawdopodobniej uległa dalszemu pogorszeniu – jak wynika z szacunków konferencji Narodów Zjednoczonych ds. Handlu i Rozwoju (UNCTAD). [1]

W Afryce Środkowej odsetek osób niedożywionych wśród ludności zwiększył się z 36% na początku lat 90. XX w. do 56% dziesięć lat później. Średnia roczna produkcja rolnicza w latach 1980-2004 zwiększyła się co prawda o 2%, ale nie pozwoliło to na polepszenie sytuacji. Jednocześnie trzeba zauważyć, że przrrost demograficzny w zeszłym okresie wynosił zaledwie 1,6%. „Problemu głodu nie da się wyjaśnić brakiem jedzenia na świecie, ale tym, że z braku wystarczających środków część populacji nie ma do niego dostępu” – przypomina Bénédicte Hermelin, szefowa Grupy Badań i Wymiany Technologicznej (Gret), organizacji pozarządowej wchodzącej w skład francuskiego Komitetu na rzecz Międzynarodowej Solidarności (CFSI).

Jako pierwsi ofiarą padają drobni producenci. Stanowią oni 70% cierpiących głód mieszkańców Ziemi (75% w krajach nierozwiniętych). Problem z dostępem do ziemi, do ziarna siewnego, pestycydów itp., brak odpowiedniej edukacji i środków finansowych na rozwój przechwalnictwa czy dystrybucji nie pozwalają na zwiększenie produkcji. Z producentami lokalnymi konkurują towary żywnościowe z importu – tańsze czy to dzięki niższym kosztom wytworzenia, czy to dzięki subwencjom. Przewidywane przez organizację międzynarodową (w tym przez Światową Organizację Handlu) otwarcie granic, które w zamierzeniu miało pomóc krajom najbardziej zagrożonym w wychodzeniu z ubóstwa, w rzeczywistości zwróciło się przeciwko nim. W Afryce ryż z Tajlandii wyparł lokalną produkcję zbóż, a kurczaki z Brazylii przyniosły ciężkie czasy dla hodowli. Wieszniacy nie

są w stanie własną działalnością wygenerować wystarczających dochodów i pograżają się w ubóstwie.

Miejscy konsumenci w opałach

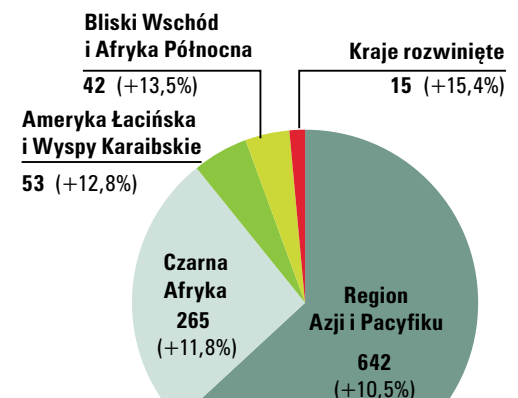
Polityka ta, na którą zwracały uwagę organizacje chłopów na Południu i organizacje społeczeństwa obywatelskiego z Północy, przez długi czas służyła interesom konsumentów w miastach. Dzięki niej mogli się oni wyży-

wić mniejszym kosztem. W latach dziewięćdziesiątych i na początku lat dwutysięcznych ceny żywności na świecie spadały. Ale w zeszłym roku, kiedy ceny surowców rolniczych znacząco wzrosły, wyszły na jaw jej ograniczenia. Odbiło się to przede wszystkim na tych państwach, które – aby zapewnić sobie bezpieczeństwo żywnościowe – musiały się uciec do importu. W krajach słabiej rozwinię-

Dalszy ciąg na str. 11

Miliard osób niedożywionych

Roźmieszczenie i liczba ludności cierpiącej na niedożywienie w roku 2009 (w milionach) i jej wzrost w stosunku do roku 2008 (w procentach)



Źródło: FAO

Alternatives Economiques



Dokończenie ze str. 1

tych import żywności wzrósł w tym okresie z 3,7% PKB w 1990 r. do 4,4% PKB w 2007 r. W 2000 r. oznaczało to łącznie 6,9 miliardów dolarów. Według UNCTAD w 2008 r. były to już 23 miliardy dolarów.

Wzrost cen zaopatrzenia wszędzie przelożył się na galopującą inflację. Zwyżki cen uderzyły w siłę nabywczą i spowodowały ograniczanie zakupów żywności. Ponieważ nie inwestowano w lokalne rolnictwo, drobni producenci nie byli w stanie wykorzystać sytuacji, oferując produkty zastępcze. Mimo uspokojenia się rynku światowego ceny podstawowych produktów konsumpcyjnych wciąż nie zaczęły spadać. Na początku lipca FAO odnotowało, że w 17 krajach Afryki subsaharyjskiej 80%-90% podstawowych produktów zbożowych kosztuje w tej chwili o 25% drożej niż pod koniec 2007 r.

W Sudanie cena sorgo potroiła się w ciągu dwóch ostatnich lat. W Ugandzie, Etiopii i Kenii cena kukurydzy podwoiła się. W Ameryce Łacińskiej czy na Karaimbich sytuacja nie jest o wiele lepsza. Średnie ceny 40%-80% produktów żywnościowych wzrosły o ponad 25% w stosunku do cen sprzed dwóch lat. Te grupy konsumencie, które do tej pory polegały na żywności importowanej – a zatem szczególnie wrażliwe na wahania cen – coraz częściej podlegają niedożywieniu. Jeśli chodzi o ogromną większość małych producentów wypchniętych swego czasu z rynku, to nie udało im się skoryzować z tej zwyżki cenowej.

Skutki kryzysu ekonomicznego

Liczba osób mając trudności z wyżywieniem się wzrosła również ze względu na światowy kryzys ekonomiczny, który nie oszczędził też krajów Południa. Zmniejszenie się światowej wymiany handlowej zachwiało równowagę handlową krajów uzależnionych od eksportu. Dla najbardziej z nich był to prawdziwy szok: w 2007 r. zyski z eksportu sta-

nowy dla nich aż 45% PKB, podczas gdy w 1995 r. było to tylko 17%. Światowa Organizacja Handlu oczekuje, że handel międzynarodowy krajów rozwijających się skurczy się w tym roku o 7% zamiast spodziewanych początkowo 2%-3%.

Recesja uderza przede wszystkim w stanowiska pracy związane z eksportem. Przykładem może tu być produkcja róż w Etiopii. Z braku odbiorców na Północy ceny róż importowanych przez holenderskie przedsiębiorstwo FloraHolland, jedno z największych w branży, spadły o 15% w pierwszym półroczu 2009 r. Zmniejszają się również sumy otrzymywane przez producentów lokalnych. Obecnie dostają oni od 6 do 15 centymów z każdego euro (zależnie od rozmiarów kwiatu), mimo że wedle ich szacunków hodowla może przetrwać dopiero przy zyskach rzędu 10-18 centymów. W samej tylko Etiopii przy produkcji kwiatów zatrudnionych jest 50 tys. osób.

We wszystkich państwach ubóstwo pogłębia się, a coraz więcej przedsiębiorstw zmuszonych jest do zwalniania pracowników lub po prostu zawieszania działalności. Międzynarodowe Biuro Pracy (MBP) szacuje, że w drugim półroczu 2009 r. bez pracy znajdzie się 38 milionów osób, a na rynku pracy przybędzie 75 milionów najuboższych pracowników. Dwie trzecie z nich to mieszkańcy krajów Południa. Trudno będzie pokonać to załamanie, gdyż wiele przedsiębiorstw z braku perspektyw przenosi swoje inwestycje. UNCTAD szacuje, że inwestycje międzynarodowych korporacji w krajach rozwijających się zmniejszyły się w pierwszym trymestrze 2009 r. z 36,4 milionów dolarów do 13 milionów dolarów.

Sytuacja nie polepsza się też na wsiach. Kurczenie się rynków zbytu nie zachęca rolników do modernizowania upraw czy hodowli. „To błędne koło – wzdycha Tamara Kummer. – W obliczu trudności mali producenci najpierw zabierają dzieci ze szkoły, a następnie ograniczają wydatki na zdrowie, aż

w końcu decydują się sprzedać inwentarz i porzucić obcejsie. Wiejski exodus ciągle nabiera tempa.”

Niedotrzymane obietnice

W obliczu podwójnego wstrząsu wywołanego przez kryzys żywnościowy i światowy kryzys ekonomiczny rządy państw Południa właściwie nie mają jak reagować. Budżetowe pola manewru już wcześniej były niewielkie, a teraz praktycznie już nie istnieją. W tej sytuacji obietnice przeznaczania 10% PKB na rolnictwo – dziś to 4% – brzmią jak pieśń odległej przyszłości. Bogate kraje Północy, które uruchomiły miliony dolarów na ratowanie całych sektorów własnej gospodarki, nie spieszą się, by swoje niedogdytowane obietnice dzisiaj zamieniać w czyn. Tym niemniej w czerwcu 2008 r. porozumiały się, by przyznać dotacje w wysokości 15 miliardów dolarów krajom Południa uzależnionym od dóbr importowanych, tak aby użyć ich wydatkom na żywność. Z sumy tej dotychczas przekazano jedynie 10%. Idą na to zarówno kwoty przeznaczone na pomoc doraźną, jak i na pomoc publiczną dla krajów rozwijających się. Obietnice przeznaczania na ten cel 0,7% PKB jakoś nie mogą przybrać konkretnych kształtów. Włochy zmniejszyły tegoroczne subsydia o 56%, a Francja osiąga poziom 0,38% PKB jedynie za cenę rozlicznych forteli. [2]

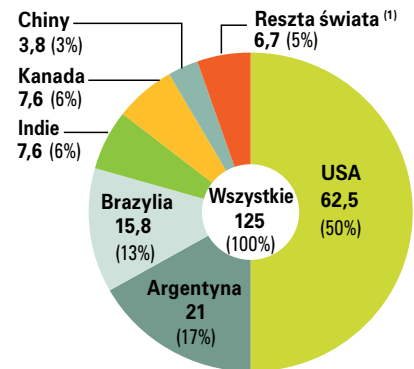
Także ambicje Międzynarodowego Funduszu Walutowego (IMF) rozbiły się o brak dodatkowych wpływów. Przyznając, że w sytuacji kryzysu żywnościowego wiosną 2008 r. same regulacje rynkowe nie mogły zapewnić bezpieczeństwa żywnościowego w krajach Południa, IMF podkreślił konieczność daleko idących inwestycji w modernizację lokalnego rolnictwa. Nowością za to są zachęty Banku Światowego skierowane do państw w najgorszej sytuacji, by poprzez zmiany legislacyjne ułatwiły sprzedaż lub dzierżawę gruntów rolniczych międzynarodowym korporacjom lub państwom, takim jak Chiny, Japonia, Korea czy kraje Zatoki, starającym się zabezpieczyć własne zaopatrzenie. Według tej organizacji międzynarodowej jest to jeden ze sposobów pomagania krajom najuboższym w realizowaniu inwestycji koniecznych przy unowocześnianiu rolnictwa.

Tyle że skutki niekoniecznie są dla owych krajów pozytywne. Płony przeznaczone są wszak dla państw, które już wcześniej te ziemie wyzyskiwały i które w znikomym stopniu potrzebują lokalnej siły roboczej. Postawa taka, jak donoszą kolejne organizacje pozarządowe, pociąga za sobą nowe napięcia: ryzyko konfliktu z drobnym chłopstwem wokół dostępu do wody, wywłaszczenia, groźby w przypadku najlepszych gruntów. Jeden z najnowszych raportów dotyczących osmiu państw afrykańskich z maja br. leje wodę na młyn organizacji protestujących przeciwko wyprzedaniu ziemi – podkreśla przede wszystkim brak przejrzystości owych transakcji, w których rzadko biorą udział sami wieśniacy... [3]

„Ze szczytu na szczyt słyszymy wielkie deklaracje w sprawie głodu i piękne obietnice darczyńców. Tyle że nie za tym nie idzie, nawet sankcje” – obserwuje Olivier De Schutter, obserwator specjalny ONZ ds. prawa do

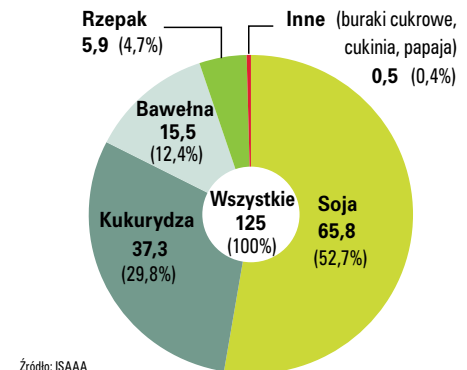
Uprawy transgeniczne w 2008 r.

W milionach hektarów i w procentach światowego areалу upraw roślin transgenicznych (GMO)



(1) Uprawy transgeniczne w Unii Europejskiej są minimalne i stanowią 0,1% światowego areálu GMO

Główne rośliny transgeniczne, w milionach hektarów i w procentach światowego areálu GMO



Źródło: ISAAA

wyżywienia. [4] I to w sytuacji uznanej konieczności pilnego działania. Zdaniem byłoby bowiem wierzyc, że napięcia ustąpią wraz z powrotem wzrostu gospodarczego, czy postrzegać zeszlaczoną gwałtowną zwyżkę cen jako oznakę przejściowej gorączki bez konsekwencji na przyszłość. Jeśli nie się nie zmieni, jak możemy mieć nadzieję, że w 2050 r. sprostały potrzebom planety zamieszkałej przez 9 miliardów ludzi, skoro powierzchnie nadające się jeszcze pod uprawę są ograniczone, a rolnictwo ucierpi z powodu zmian klimatycznych?

skazanych na brak bezpieczeństwa żywnościowego i głód.

„Perspektywy te wskazują, jak bardzo pilne jest, by pozwolić najbardziej narażonym krajom Południa osiągnąć suwerenność żywnościową, zachęcając je do rozwijania własnego rolnictwa, aby wyżywić własną populację, zamiast wymuszać na nich dalsze otwieranie rynków na produkty importowane. Bez tego aktualne trudności będą się tylko pogłębiać” – konkluduje Bénédicte Hermelin.

tłum. Agata Czarnačka

Kryzys żywnościowy z wiosny 2008 r. stanowił pierwszy dzwonek na alarm. W najnowszym raporcie FAO i OECD nt. perspektyw rolnictwa w latach 2009-2018 [5] szacuje się, że epizody ekstremalnych skoków cenowych, takie jak zwyżki z 2008 r., są absolutnie nie do wykluczenia w ciągu najbliższych kilku lat, zwłaszcza biorąc pod uwagę fakt, że ceny produktów rolniczych są coraz bardziej uzależnione od kosztów ropy i energii. Choć eksperci spodziewają się w ciągu najbliższych 10 lat wzrostu produkcji, konsumpcji i wymiany rolniczej w krajach rozwijających się, to pogłębianie się nierówności na Południu oznacza ryzyko pogorszenia się sytuacji najuboższych,

[1] UNCTAD, The Least Developed Countries Report, 16 lipca 2009; <http://www.unctad.org>.

[2] Zob.: „L'aide au développement recule”, *Alternatives Economiques* nr 271, lipiec-sierpień 2009.

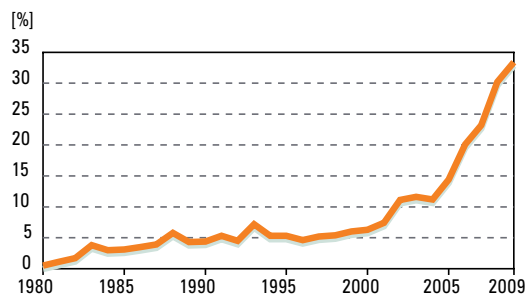
[3] „Accaparement des terres ou opportunités de développement”, IIED/FAO/FIDA, maj 2009. <http://www.fao.org> (w jęz. angielskim).

[4] Za: „Le monde en récession néglige la crise alimentaire”, *Le Monde Economie*, 30 czerwca 2009 r.

[5] „Perspectives agricoles de l'OCDE et de la FAO 2009-2018”, czerwiec 2009, <http://www.agri-outlook.org>.

Wpływ biopaliw na strukturę upraw produktów rolnych

Procent upraw kukurydzy na biopaliwa w Stanach Zjednoczonych



Źródło: USDA

Zmiany klimatyczne uderzają w Południe

Kraje rozwijające się, zdestabilizowane kryzysem żywnościowym i światowym kryzysem gospodarczym, zaczynają ponosić również konsekwencje zmian klimatycznych. Podniesienie się poziomu wód morskich może zmusić grupy ludności żyjące wzdłuż wybrzeży i w deltach wielkich rzek do poszukiwania nowego miejsca zamieszkania. Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO) szacuje, że w deltach na niskiej wysokości bezwzględnej żyje ok. 300 milionów osób – są to obszary szczególnego ryzyka powodziowego. Z drugiej strony, rolnicy na terenach suchych być może również będą musieli porzucić swoją ziemię. Przeprowadzki często przekładają się na obniżenie poziomu życia, a nawet na głód i niedożywienie. Według agencji ONZ: „uzależnione od rolnictwa społeczności wiejskie i w obszarach szczególnie narażonych będą musiały stawić czoła bezpośrednio ryzyku coraz dalej idących strat w uprawach i hodowli zwierząt.”

Inny model rolnictwa

Świat nie jest skazany na głód. Potrzebuje on jednak pilnie reorientacji systemów rolniczych. W krajach Południa taka reorientacja polega na udzielaniu wsparcia małym gospodarstwom i wspierania inwestycji w celu zwiększenia produkcji lokalnej.

LAURENCE ESTIVAL

Od czasu gdy wrócił z misji w Kamerunie, Gérard Renouard, przewodniczący organizacji Rolnicy Francuscy i Międzynarodowy Rozwój (AFDI) zrzeszonej z Francuskim Komitetem na rzecz Solidarności Międzynarodowej (CFSI) – nadal nie może uwierzyć w to, co tam widział. Mimo że kontynent afrykański jest najmocniej dotknięty problemem niedożywienia, w Kamerunie część plonów nie jest zbierana i gnieje na polach, gdyż brak odpowiednich miejsc do ich magazynowania. Pięćdziesiąt kilometrów od Jaunde można natknąć się na stosy owoców leżących na poboczu drogi z powodu braku infrastruktury umożliwiającej ich dostarczenie do konsumentów w miastach! „To prawdziwe marnotrawstwo” oburza się Gérard Renouard, wskazując na zaniedbania lokalnych władz, które nie podjęły działań niezbędnych by uniknąć tej sytuacji.

Przykład Kamerunu nie jest, niestety, odosobniony. W wielu krajach Południa rażący jest brak inwestycji wspierających dystrybucję, jak i w pierwszej kolejności rozwój produkcji rolnej. A eksperci jasno wskazują: aby żywić w 2050 roku światową populację liczącą 9 miliardów istot ludzkich, trzeba będzie zwiększyć dwukrotnie dzisiejszą produkcję. Kraje Południa mają do odegrania ważną rolę w odpowiedzi na nowe wyzwania, gdyż obecnie są one jedynymi krajami dysponującymi silnym potencjałem wzrostu produkcji.

Zwiększenie produkcji na Południu

Większość dostępnych ziem uprawnych znajduje się na kontynencie afrykańskim, gdzie tylko 10% z nich jest dziś uprawiane. Ponadto, wydajność upraw w wielu krajach rozwijających się nie ma nie wspólnego otrzy-

waną przez rolników stosujących intensywne metody produkcji rolnej czy to na Północy, czy na Południu. W Afryce Subsaharyjskiej, gdzie produkcja zbóż z hektara nie zwiększyła się od połowy lat 80., chłopcy uzyskują 12,3 kwintali z hektara, podczas gdy w Azji jest to 30,9 kwintali, a w Europie 54 kwintale. Podobnie rzecz ma się z produkcją ryżu. W Gwinei produkuje się 1,5 tony z hektara, podczas gdy w krajach takich jak Tajlandia uzyskuje się 7 ton przy użyciu systemów nawadniających. Tak samo dzieje się w przypadku hodowli zwierząt. Roczna produkcja mleka w europejskich gospodarstwach zmechanizowanych to 6 tys. litrów od krowy rocznie, podczas gdy w tradycyjnym gospodarstwie hodowlanym w Burkina Faso, gdzie nadal praktykuje się dojenie ręczne, krowa daje 110 litrów mleka.

Mimo że rozwój nowych bardziej wydajnych odmian, może pozwolić na wzrost produktywności w krajach, gdzie już jest ona wysoka, to wzrosty te pozostają jednak na minimalnym poziomie w porównaniu do wzrostów, które można osiągnąć w krajach, gdzie plony są obecnie małe. „Jeśli chodzi o produkcję ryżu, łatwiej jest zwiększyć plony z 2 do 3 ton z hektara, niż z 7 do 8 ton” podsumowuje Patricio Mendez del Villar, badacz w Centrum Współpracy Międzynarodowej w zakresie Badań Rolniczych na Rzecz Rozwoju (CIRAD). Jeśli przykładowo Benin wykorzystywałby cały swój potencjał na produkcję ryżu, to płynący z tego zysk netto przekraczałby 55 milionów dolarów. A według danych Organizacji Narodów Zjednoczonych do Spraw Wyzwolenia i Rolnictwa (FAO), jedynie 8% z 322 tys. hektarów ziemi nadającej się do uprawy ryżu, jest obecnie wykorzystywane w tym kraju.

Ograniczenia środowiskowe, jak kwestia dostępu do wody, sprawiają, że modele produktywności w latach siedemdziesiątych w krajach Północy i w niektórych krajach Południa nie dają się przenieść na tamten grunt. CIRAD we współpracy z Narodowym Instytutem Badań Rolniczych (INRA) rozpoczął program, który ma na celu zwiększenie produkcji rolnej w krajach rozwijających się z wykorzystaniem tamtejszego potencjału przyrodniczego. W badaniach tych nie ma nic dziwnego. Dowiodły one, że wprowadzenie płodozmianu zapobiega wyeksploatowaniu gleby. Z kolei, rozwój

systemów rolno-lesnych wpływa pozytywnie na fiksację azotu oraz retencję wody. Rolnicy mogą również wykorzystywać deszczówkę do nawadniania swych upraw. Według FAO, powszechność tych praktyk w najbardziej ubogich, rozwijających się krajach, przyczyniłaby się do wzrostu produkcji rolnej o 56%.

Przywrócenie polityki wspierania producentów

Pierwszym warunkiem niezbędnym do zwiększenia produkcji w krajach rozwijających się, jest zapewnienie mieszkańcom wsi dostępu do ziemi. Jest tak ponieważ jeśli te nowe rozwiązania techniczne będą rozwijać się w dużych gospodarstwach zorientowanych na eksport, to drobni rolnicy Południa mogą w dużej mierze zostać pozabawieni udziału w owoim wzroście będącym wynikiem rozwoju tychże praktyk. Ponadto, producenci, którzy nie dysponują wystarczającymi środkami, muszą mieć dostęp nie tylko do kredytów na zakup niezbędnych środków (nasion, nawozów, produktów fitosanitarnych), ale także do szkoleń i wsparcia technicznego. „Aby zachęcić rolników do produkcji, należy zapewnić im korzystne dla nich ceny, które sprawiają, że przeprowadzone inwestycje zwrócą się”, przypomina Gérard Renouard, przytaczając przykład Wspólnej Polityki Rolnej prowadzonej przez Unię Europejską. Dzięki zapewnieniu producentom wystarczających przychodów poprzez gwarantowane ceny i kredyty preferencyjne, w ciągu dziesięciu lat produkcja europejska pozwoliła Staremu Kontynentowi na osiągnięcie samowystarczalności, podczas gdy przed wprowadzeniem WPR Europa zaspokajała zaledwie 60% swojego zapotrzebowania na żywność. „Najwyższy czas uznać wartość polityk rolnych”, zauważa Pascal Erard, odpowiedzialny za działania rzecznicze w CFSI.

Oczywiście, zamierzonej produkcji lokalnej jest możliwy tylko wtedy, gdy jednocześnie kraje będą chronić się przed importem tańszych produktów spożywczych, które destabilizują lokalne rynki. Mało konkurencyjni drobni producenci rolni mogą nie przetrwać w starciu z tańszymi produktami z importu. Bez tej ochrony wszystkie podjęte wysiłki mogą spełzną na niczym. Niektóre kraje to zrozumiały: i tak w Kolumbii, na przykład, rząd zobowiązywał przedsiębiorców, którzy zwykli kupować ryż na rynku światowym, do zapobiegania się w takie same ilości na rynku krajowym. Równowaga ta pozwala ponadto zaspokoić potrzeby ludności, gdyż całkowite zamknięcie granic jest nieralne w krajach, które są silnie zależne od importu w celu żywienia swoich mieszkańców.

Uregulować zasady handlu

Nowe regulacje są konieczne, jednak stoją one w sprzeczności z zasadami zalecanymi przez organizację międzynarodową, którym to zasadom mocno zadłużone kraje musiały się podporządkować w ostatnich dwudziestu latach: obniżenie wydatków publicznych i liberalizacja handlu w celu umożliwienia konsumentom zakupu towarów po najkorzystniejszych cenach i zachęceniu lokalnych producentów do bycia bardziej konkurencyjnymi na rynku. Jednak, kryzys żywnościowy, który miał miejsce wiosną 2008 roku, ukazał ograniczenia rynku w zakresie zapewnienia zaopatrzenia żywnościowego ludności: kiedy ceny towarów na giełdach światowych poszybowały, kraje zaopatrzone w żywność na rynku światowym przeżyły ogromny wzrost wydatków związanych z zakupem żywności. „Kiedy ceny stały się opłaczalne, drobni producenci, szczególnie w Afryce i Ameryce Południowej, poczuli zachętę do wznowienia produkcji. Jednak kiedy ceny ponownie spadły, ich inwestycje stały się nieopłacalne, gdyż przedsiębiorcy i handlowcy, którym sprzedawali swoje produkty, w re-



Zmiana systemu żywnościowego

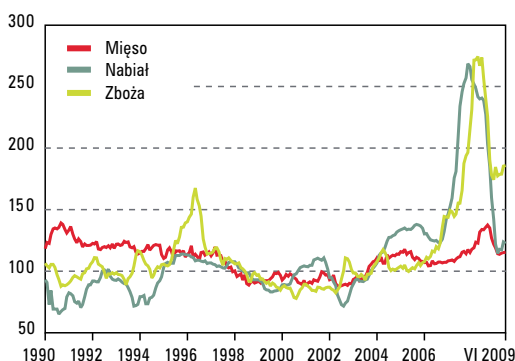
Ustanowienie polityki rolnej i pomocy międzynarodowej nie wystarczy, aby zapewnić rozwój produkcji w krajach rozwijających się i bezpieczeństwo żywnościowe planety, jeśli sposób konsumpcji, szczególnie w krajach bogatych nie ulegnie zmianie. „Jeśli każdy mieszkaniec ziemi będzie chciał spożywać 30 kg mięsa na rok – tak jak to ma miejsce w krajach średniorozwiniętych, jak np. Meksyk(1) – to trzeba będzie zwiększyć dwukrotnie światową produkcję rolną, a pięciokrotnie produkcję rolną w Afryce w ciągu najbliższych pięćdziesięciu lat”, tłumaczy Michel Griffon, specjalista ds. rolnych, dziś zastępca dyrektora Narodowej Agencji Badań (ANR). Cel ten

okazuje się trudny do osiągnięcia. Zwierzęta zużywają więcej kalorii aniżeli produkują (od 1 do 4 dla trzody chlewnej oraz od 1 do 11 w przypadku bydła). Z drugiej strony do produkcji jednego kilograma wołowiny zużywa się średnio 13 500 litrów wody, podczas gdy do produkcji jednego kilograma zboża 1100 litrów. Jak rozwiązać ten problem, skoro wiek, że zasoby wody są – one także – ograniczone i mogłyby być jeszcze większe, gdyby nie ocieplenie klimatu? Ocieplenie, na które wpływ ma również hodowla: krowa produkując tyle samo gazów, co samochód...

(1) Wzrasta do około 100 kilogramów we Francji.

Historyczny wzrost cen

Miesięczne indeksy cen produktów żywnościowych
100 = średnia z lat 2002-2004



Źródło: FAO

Europejskie dwojmyślenie

W lipcu br. 27 państw członkowskich Unii Europejskiej poczyniło dar w wysokości 75 milionów euro z przeznaczeniem na pomoc krajom Południa w zwiększeniu tamtejszej produkcji rolnej. Z dotacji tej skorzysta trzynaście państw ciężko dotkniętych wzrostami cen. Pomoc tej poprzedzi historyczny dar w wysokości 125 milionów euro przekazany miesiąc wcześniej. Jednak szczodrości tej towarzyszą praktyki, które wcale nie zawsze pomagają w realizacji ogłoszonych celów.

„Europa jedną ręką daje to, co zabiera drugą – stwierdza Pascal Erard, adwokat z ramienia Francuskiego Komitetu na rzecz Solidarności Międzynarodowej (CFSI). - Na przykład, mimo katastrofalnych konsekwencji niekontrolowanego otwarcia granic na importowane produkty

rolnicze, Bruksela nalega na podpisanie układów partnerskich przewidujących dalszą liberalizację wymiany z krajami Afryki, Karaibów i Pacyfiku.” Układy te zakładają otwarcie granic dla niemal 80% produktów pochodzących z Unii Europejskiej na okres od dziesięciu do piętnastu lat – w zamian za to rynki europejskie otworzą się na produkty rolnicze z rzeźniczych obszarów.

Od jakiegoś czasu znów wylaniają się na powierzchnię subwencje na eksport produktów rolniczych, które Europa zobowiązała się wstrzymać i które w związku z tym przestały ważyć aż tak mocno na wymianie z krajami rozwijającymi się. „Bruksela znów zaczęła subwencjonować mleko w proszku, aby odebrać rynek europejski i zapobiec kolejnym obniżkom cen mleka” - podaje Erard.

zultacie obniżyli ceny płacone producentom”, zauważa Patricio Mendez del Villar. W 1962 roku, Europa nie wahała się wprowadzić wydatków takich jak Indie, ma do czynienia z szybkim wzrostem demograficznym i woli najpierw zapewnić bezpieczeństwo żywnościowe swoim obywatelom, niż sprzedawać żywność na rynku światowym. I tak, w czasie kryzysu żywnościowego, władze w Delhi ograniczyły ilość ryżu, jaka mogła być dostarczona na rynek światowy. Ten zakaz eksportu, który miał być zniesiony w kolejnych miesiącach, może zostać utrzymany, gdyż rząd obawia się gorszych zbiorów w 2009 roku.

Co więcej, to błędne koło, które destabilizuje w krótkim terminie, jest niebezpieczne w dłuższej perspektywie, ponieważ jest mało prawdopodobne, że sam rynek będzie w stanie zaspokoić potrzeby planety liczącej 9 miliardów istnień ludzkich, jeśli produkcja w krajach Południa nie zwiększy się. Wiele spośród krajów eksportujących, tak jak Indie, ma do czynienia z szybkim wzrostem demograficznym i woli najpierw zapewnić bezpieczeństwo żywnościowe swoim obywatelom, niż sprzedawać żywność na rynku światowym. I tak, w czasie kryzysu żywnościowego, władze w Delhi ograniczyły ilość ryżu, jaka mogła być dostarczona na rynek światowy. Ten zakaz eksportu, który miał być zniesiony w kolejnych miesiącach, może zostać utrzymany, gdyż rząd obawia się gorszych zbiorów w 2009 roku.

Dodatkowe środki

O ile wprowadzenie polityki rolnej i regulacja handlu produktami rolnymi są konieczne, działania te będą jednak niewystarczające. Rządy krajów Południa będą musiały uruchomić duże sumy na dostosowanie rolnictwa. Cele to: lepsza kontrola zużycia wody poprzez stworzenie małych zapór jak bliżej obszarów produkcji, rozwój infrastruktury do magazynowania i dostarczenia upraw na ryki. „Nie wspominając już o konieczności rozwoju przemysłu przetwórstwa żywności”, podkreśla Gérard Renouard. Kraje Południa nie będą mogły ponieść tych wydatków bez wyraźnego zwiększenia pomocy międzynarodowej. Kraje te poświęcają średnio tylko 4% swoich dochodów na rolnictwo, podczas gdy zobowiązały się do zwiększenia tych wydatków do 10%. Kraje bogate z kolei opóźniają odblokowanie obiecanych funduszy, które miały pomóc krajom Południa w osiągnięciu tego celu. Przywódcy państw Wspólnoty Gospodarczej Państw Afryki Zachodniej (ECOWAS), pomi-

mo że zdecydowali w 2005 roku o ustanowieniu regionalnej polityki rolnej, nadal czekają aż darczyńcy z krajów bogatych zasila swoimi środkami fundusz rozwoju rolnictwa. Fundusz ten zakładał ustanowienie cen gwarantowanych dla producentów, łatwiejszy dostęp do kredytowania oraz ustanowienie wspólnotowej taryfy zewnętrznej. „Dziś bardziej niż kiedykolwiek, państwa muszą tworzyć politykę rolną, pozwalającą im uzyskać ponownie pole manewru”, twierdzi Pascal Erard. Społeczeństwo międzynarodowe zbierze się kolejny raz w listopadzie w Rzymie pod egidą FAO by poruszyć kwestię bezpieczeństwa żywnościowego. Czy będzie potrafiła skorzystać z tej okazji by zmienić swoją postawę i zamienić nigdy niezrealizowane obietnice pomocy w konkretne działania?

tłum. Janusz Kruszelnicki



Rozwój jako priorytet, handel jako szansa



Charles Goerens to luksemburski polityk o profilu liberalnym, którego pasję stanowi Afryka i afrykańskie rolnictwo. [1] Ze względu na ogromną popularność w kraju jest praktycznie pewny, że w nadchodzących wyborach otrzyma mandat do Parlamentu Europejskiego. Podczas ostatniej kadencji (w przyjętym przez PE cyklu półkadencyjnym wypadła ona na lata 1994-1999) przygotował on głośny raport oceniający politykę współpracy na rzecz rozwoju. Zdaniem Goerensa Unia musi stać się bardziej koherentna. Redaktorzy *Défis Sud* spotkali się z nim 3 kwietnia 2009 r., pod koniec sprawowania przezeń urzędu prezesa *Club du Sahel* [2]. Artykuł pochodzi z dwumiesięcznika *Défis Sud* nr 88 wydawanego przez SOS Faim.

Pierre Coopman (*Défis Sud*): Czy to, co robi Unia Europejska, wystarcza?

Charles Goerens: W porównaniu z działaniami innych wielkich aktorów jest o wiele lepsza niż „konkurencja”, oczywiście w cudzysłowie. Nie znaczy to, że nie mogłoby być lepiej, zwłaszcza jeśli chodzi o koordynowanie polityki – polityka europejska nie powinna się ograniczać do dwudziestu siedmiu postaw narodowych plus dwudziestę ósmę, wypracowaną przez Komisję Europejską... Jest jak najbardziej zrozumia-

łe, że choćby tylko wejście do Unii krajów z Europy Środkowej musiało skomplikować prace integracyjne.

Jeśli chodzi o uśpienie linii politycznych UE ma jeszcze sporą drogę do przebycia. Jeśli coś się buduje po jednej stronie, to po drugiej nie należy tego burzyć. Jeśli wkłada się wysiłek w promocję danego sektora – niech to będzie handel wewnątrz Wspólnoty Państw Afryki Zachodniej – a z drugiej strony, prowadzi politykę handlową pozwalającą zalewać tamtejsze rynki produktami, z których wiele otrzymuje subwencje, to jest to co najmniej niekonsekwentne.

Należy zadać sobie pytanie, czy nasze cele nie wykluczają się wzajemnie, czy mamy szansę na zrozumienie i zbudowanie rzeczywiście partnerstwa z poszanowaniem naszych własnych zasad.

Czyli Unia Europejska szarpie się między chęcią wspierania własnego handlu a zaangażowaniem na rzecz rozwoju?

Podpisuję się pod opinią wyrażoną na początku mandatu przez komisarza Louisa Michela, którego zdaniem należałoby przekształcić umowy o partnerstwie gospodarczym (fr. *Accords de partenariat économique*, APE) z państwami Południa w rzeczywiste pakiety rozwojowe. W szczególności należy wzmocnić tamtejsze rolnictwo, wspierać handel regionalny w ich własnych granicach i zagwarantować owym państwom pewien poziom osłon, by nie mu-

siąły z dnia na dzień wchodzić w brutalną konkurencję, jaką praktykują niektórzy partnerzy.

Jestem przekonany, że przekazanie nadzoru nad negocjowaniem APE odpowiedzialnemu za handel komisarzowi Mandelsonowi było przeciwnie skuteczne. Powinno się tym obarczyć komisarza Louisa Michela, odpowiedzialnego za kwestie rozwoju. Od początku widać było w APE chęć sprostanienia regułom Światowej Organizacji Handlu (WCO), ponieważ uprzywilejowane traktowanie państw Afryki, Karaibów i wybrzeży Pacyfiku przez Unię Europejską było kwestionowane przez kraje wschodzące, takie jak Indie czy Brazylia. Kiedy więc zaczęto negocjować APE, działo się to przy konkretnych ograniczeniach. To nie była idealna sytuacja... Trzeba było uczynić priorytetem rozwój, a handel przedstawić jako szansę. Kiedy by rozwój zaczął przynosić owoce, można byłoby wzmocnić wymianę handlową, ale najpierw trzeba dać tym krajom środki, by mogły nabrać sił.

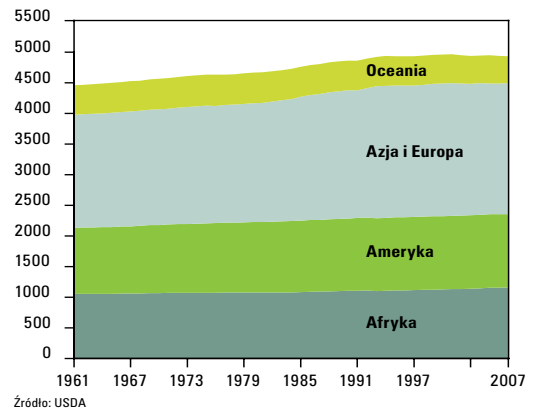
W handlu najlepszy sposób na wzmocnienie się to zorganizowanie konkurencji między współzawodnikami o mniej więcej równym potencjale. W niektórych podregionach jest to trudne zadanie. Bezpieczeństwo żywnościowe w Afryce Zachodniej mocno ucierpiało na masowych zakupach prowadzonych przez kraje ościenne. Kiedy w Republice Nigeru zdarzają się dobre zbory, które starczyłyby na wyżywienie ludności tego państwa, to wcale nie jest powiedziane, że plony te nie zostaną wykupione przez Nigerię.

Jakie zatem stanowisko powinna przyjąć Unia Europejska wobec krajów wschodzących?

Europa nie jest doskonała, jednak jestem przekonany, że mimo wszystko pozostaje lepszą niż reputacja, jaką niektórzy chcieliby jej przyłatać. Może przyczynić się rozwiązania wielu problemów. Z kolei mieszane uczucia mam, jeśli chodzi o poważne wpływy Chin w Afryce. Obecność Chińczyków jest szczególnie wyraźna w gospodarce nieformalnej tego kontynentu. Importują towary wytworzone w Chinach, które sprzedają na nieformalnych afrykańskich rynkach, a jednocześnie przyjmują anty-dumpingowe regulacje WCO... To kolejny problem ze

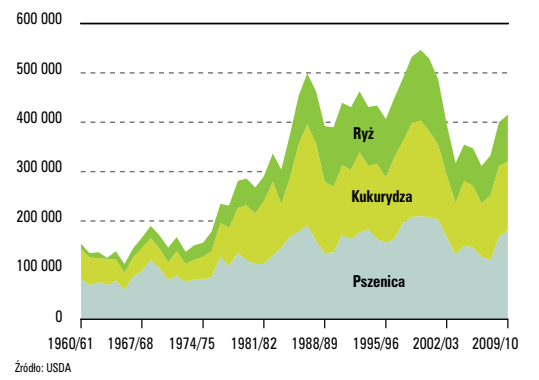
Powierzchnie uprawne nie wzrastają

Światowy areal rolny (w milionach hektarów)



Zapasy rosną

Światowe rezerwy zbóż na koniec 2009 roku (w milionach ton)



pością w światowym zarządzaniu handlem, którego przejawianie się w Afryce można było łatwo przewidzieć.

Na tym poziomie Europa powinna przede wszystkim wyjść przed orkiestrę i pokazać, że można kierować się imperatywami trwałego rozwoju, przy sensownym rządzeniu na poziomie europejskim i międzynarodowym. Jestem przekonany, że Parlament Europejski wykorzysta całą swoją siłę, by doprowadzić do restrukturyzacji podziału zadań w komisji – odzwierciedlającego raczej zaangażowanie w kwestie trwałego rozwoju, aniżeli priorytety handlowe. Naciska na rozwój zapisany jest przecież w Traktacie Lizbońskim.

Kryzys finansowy uderzył również w kraje Południa. Jak Unia Europejska może okazać swoją z nimi solidarność?

Przed kryzysem sporo państw afrykańskich osiągnęło całkiem dobrą sytuację – miały przywoity poziom wzrostu gospodarczego, a przy tym emigranci przesyłali do kraju znaczące kwoty jako „zapomogi”. Kryzys doprowadził do tego, że kredyty hipoteczne stały się dla fryki obciążeniem. Szokujące jest natomiast, że Europa przekonana jest o konieczności zacieśnienia więzi w lonie dwudziestki siódmki bez względu na wszelkie trudności z polityczną koordynacją, jakie to mogłoby spowodować – a jednocześnie jesteśmy oficjalnie przekonani, że kraje ubogie wyjdą z tego o własnych siłach!

Jak w kontekście recesji Europa ma kontynuować programy politycznej współpracy na rzecz rozwoju? Moim zdaniem Unia Europejska powinna utrzymać dotychczasowy kurs i nastawić się, mimo wszystko, na cel w postaci przekazania 0,7% PKB na współpracę na rzecz rozwoju w horyzoncie

czasowym do 2015 r. Powinniśmy nalegać na uśpienie działań, zwłaszcza jeśli chodzi o posunięcia Chin. Powinniśmy także utworzyć blok w lonie Międzynarodowego Funduszu Walutowego i zająć się problemem parytetów monetarnych.

Na koniec muszę przyznać, że w moim przekonaniu rolę Unii naprawdę jest wspieranie porozumienia roszczeń organizacji rolników – zarówno z Południa, jak i z Północy – a także działania na rzecz wzmocnienia społeczeństwa obywatelskiego i organizacji wiejskich w krajach najuboższych.

tłum. Agata Czarnačka

[1] Zob. np.: Ch. Goerens, „Sécurité et développement de l'Afrique, une nouvelle approche pour l'UE”, *Cahier de Chaillot* nr 99/2007.

[2] Nieformalna organizacja obserwatorów sytuacji w regionie Sahelu i Zachodniej Afryki powiązana z OECD – przyp. tłum.

Charles Goerens

Luksemburczyk Charles Goerens (57 lat), rolnik i syn rolnika, rozpoczął karierę polityczną z ramienia związków zawodowych jako przewodniczący swojego kraju w Europejskiej Radzie Młodych Rolników. W 1979 r. wybrano go po raz pierwszy do izby reprezentantów Wielkiego Księstwa. Od tego czasu był on członkiem luksemburskiego rządu – w latach 1999-2004 jako minister ds. współpracy, ds. działań humanitarnych i ds. obrony oraz, przez krótki okres, jako minister spraw zagranicznych w 2004 r. W latach 1982-1984 i 1994-1999 zasiadał w Parlamencie Europejskim jako deputowany. W latach 2006-2009 stał na czele *Club du Sahel* et de l'Afrique de LOuest (Klub Wybrzeża Sahelu i Afryki Zachodniej), a w latach 1987-1990 był przewodniczącym Zgromadzenia Unii Europy Zachodniej.

Niespójności europejskiej polityki zagranicznej

Leki: Unia Europejska popiera patenty biologiczne, podczas gdy Pomoc Humanitarna Wspólnoty Europejskiej stara się o polepszenie dostępności leków.

Cukier: Stała cena gwarantowana na rynkach europejskich nie obowiązuje w krajach Afryki, Karaibów i wybrzeża Pacyfiku, podczas gdy UE wszem i wobec twierdzi, że gotowa jest na utrzymanie cen preferencyjnych.

Bawełna: Unia subwencjonuje europejską bawełnę, ale jednocześnie wspiera branżę bawełnianą w Afryce. Ta ostatnia jednak nie ma dostępu do rynków europejskich ze względu na rzeczzone dotacje.

Migracje: Polityka nastawiona na ściąganie wybitnych umysłów z krajów Południa ma się nijak do polityki wspierania rozwoju kompetencji na Południu.

Wycinanie lasów: UE zachwala zwiększanie wydobycia węgla, a jednocześnie jest jednym z największych konsumentów drewna.

Biopaliwa: Unia przyjmuje środki wspierania biopaliw – a jednocześnie utrzymuje, że działa na rzecz bezpieczeństwa żywnościowego...

Rybołówstwo: Nadmierna eksploatacja mórz południowych prowadzi do ich spustoszenia i zubożenia tamtejszych rybaków. Jednocześnie Unia wyraża chęć pomocy w zwiększaniu zatrudnienia i dochodów w krajach Południa.

Umowy o partnerstwie gospodarczym (APE): Z jednej strony Unia Europejska pod niebiosa wychwala multilateralizm i integrację na poziomie regionów, a z drugiej negocjuje bilateralne APE.



WWW.SOSFAÏM.ORG